Rok XII — Kraków-Podgórze, piątek 31 października 1913. — Nr. 251

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Sukces namiestnika Korytowskiego.

Pomyślny rezultat konferencyi wiedeńskich. Namiestnik wraca do Lwowa, aby sfinalizować ugodę. Kodyfikacya projektu reformy.

(s) Namiestnik dr Korytowski przez całą środę konferował w Wiedniu z przywódcami politycznymi polskimi i ruskimi, oraz z szefem rządu hr. Stürgkhiem i ministrem spraw wewn. Heinoldem, ująwszy w swoje ręce sfinalizowanie sprawy reformy wyborczej na podstawie projektu rządowego, zbliżonego do projektu Bobrzyńskiego. Przedtem zaś dr Korytowski przeprowadził rokowania we Lwowie z menerami „antybloku“ oraz z biskupami — i osiągnął pozytywne rezultaty. Obecnie na wiedeńską akcyę namiestnika zwrócone są oczy całego parlamentu. Od wyniku jej zależy nie tylko los sejmu, ale także los izby posłów. Jeźliby bowiem teraz nie przyszło do porozumienia polsko-ruskiego, wówczas Rusini, zaostrzając swoją obstrukcyę, (na razie tylko umiarkowaną), mogliby mocno utrudnić, a nawet udaremnić pracę parlamentu.

Dr Korytowski **nie przywiózł** do Wiednia **gotowego projektu reformy wyborczej**, lecz uwzględniając życzenia poszczególnych grup i łagodząc przeciwieństwa, zaprojektował szereg poprawek w dawnym kompromisowym projekcie „bloku“. Jak z Wiednia telefonicznie donoszą, **propozycye namiestnika**, acz nie zupełnie jeszcze usunęły trudności i wywołały szereg **zastrzeżeń** tak u stronnictw polskich jak u Rusinów, **posunęły sprawę w każdym razie bardzo daleko naprzód** i stworzyły platformę dla finalnych rokowań, **które odbędą się już we Lwowie.** Dr Korytowski wraca dziś do Lwowa, gdzie niezwłocznie przystąpi do ostatecznych konferencyi z polskimi jak z ruskimi reprezentantami stronnictw. Aby namiestnik miał czas na rokowania, konwent seniorów w parlamencie uchwalił wczoraj przerwę w posiedzeniach izby od piątku do przyszłej soboty.

Tymczasem na podstawie osiągniętych już rezultatów rokowań, ministerstwo spraw wewnętrznych rozpoczęło **kodyfikacyę projektu reformy**, który namiestnik Korytowski do Lwowa powiezie.

Namiestnik spełnił swój obowiązek i odniósł sukces polityczny, który najdonioślejsze dla kraju i państwa może mieć znaczenie. Oby ostateczna finalizacya reformy wyborczej i ugody polsko-ruskiej nie napotkała na trudności! Z tem życzeniem wyczekiwać będzie kraj cały niecierpliwie wieści ze Lwowa w przyszłym tygodniu, od którego może datować się nowa era w stosunkach Galicyi.

Nowy projekt reformy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 30 października.

Wczorajsze rokowania namiestnika dra Korytowskiego w Wiedniu w sprawie reformy wyborczej przedstawiają się w streszczeniu pragmatycznem w sposób następujący:

Namiestnik rozpoczął rokowania od złożenia sprawozdania prezesowi ministrów hr. Stürkghowi i ministrowi spraw wewnętrznych bar. Heinoldowi, zawiadomił też o wytycznych zasadach, które mają być uwzględnione w nowym projekcie reformy wyborczej. Na podstawie tych informacyi **w ministerstwie spraw wewnętrznych przystąpiono do opracowania nowego projektu reformy wyborczej. Projekt ten będzie gotów już w dniu dzisiejszym.**

Namiestnik dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Lwowa, gdzie **jutro**, zaraz po swym przyjeździe, **rozpocznie rokowania ze stronnictwami polskimi i ruskimi.** Izba poselska dzisiaj przerywa swe posiedzenia do środy. W ten sposób namiestnik będzie miał 5 dni czasu do prowadzenia rokowań we Lwowie.

Ewentualnie, gdyby te rokowania uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, Sejm zostanie zwołany na 8 listopada. Później posiedzenia Sejmu będą odbywały się w ten sposób, by nie przeszkadzały obradom parlamentu.

W kołach poselskich panuje przekonanie, że **namiestnikowi uda się osiągnąć pomyślny rezultat w rokowaniach. Wszystkie stronnictwa polskie zgodzą się na zasady nowego projektu**, przedstawione przez namiestnika, a nawet protest ludowców jest wobec tego bardzo słabym i mało znaczącym. Rusini wprawdzie oświadczają się zasadniczo przeciwko zasadom nowego projektu, ale sam fakt, że godzą się na rokowania, pozwala przypuszczać, że **przystaną na kompromis.**

Zasady projektu rządowego reformy wyborczej.

Projekt dra Korytowskiego opiera się, jak słychać, zasadniczo na rozbitym projekcie „bloku“, ale wprowadza szereg zmian w myśl życzeń opozycyi. Zmiany te dotyczą: 1) zniesienia przewi-

Skandale węgierskie.

Z tajemnic ministeryalnego biura prasowego w Budapeszcie.

Budapeszt, 28 października.

W dzisiejszych smutnych czasach, w których rozmaite panamy są na porządku dziennym, wyszła w Budapeszcie na jaw sprawa istotnie wesoła, historya zgoła operetkowa.

Bohaterem jej jest niejaki Leopold Lipscher. Młody ten człowiek przybył przed kilku miesiącami do Budapesztu, ażeby postarać się o rehabilitacyę pewnego wydalonego z Węgier szulera. Udał się więc do ówczesnego prezydenta ministrów Lukacsa, przedstawił mu się za „francuskiego dziennikarza“ i zaimponował mu. Lukacs nietylko zrehabilitował jego protegowanego i otworzył mu bramy Budapesztu, ale zaangażował Lipschera do — biura prasowego w Radzie ministrów. Sekretarz stanu i naczelnik biura prasowego powierzyli Lipscherowi, który się przedstawił za „sprawozdawcę pism zagranicznych“, odrazu drażliwe misye. Przedewszystkiem monsieur Lipscher miał szkalować przywódców węgierskich partyi opozycyjnych w dziennikach zagranicznych, następnie wysławiać Lukacsa w prasie francuskiej i angielskiej. Lipscher z przyjemnością podjął się tych misyi, ale zażądał za to naprzód 120.000 koron, potem 45,000 koron, potem, zdaje się, jeszcze więcej, a otrzymawszy pieniądze, wyjechał pewnego dnia do Paryża i Londynu. I oto, co się stało. W kilka dni potem w najpoważniejszych dziennikach paryskich ukazały się polityczne artykuły, podpisane nazwiskiem: Leopold Lipscher, a w jednym z poważnych pism londyńskich pojawił się portret prezydenta ministrów Lukacsa, którego Lipscher przedstawił skromnym Anglikom jako „węgierskiego Cromwella“.

W prezydyum ministrów w Budapeszcie zapanowała okrutna radość. Owe artykuły we francuskich dziennikach, bardzo ostro atakujące opozycyę, były bowiem zredagowane w prezydyum ministrów, a Lipscher był tylko tłumaczem i pośrednikiem. Jednakże tytuł „węgierski Cromwell“, jakim obdarzono sławnego Lukacsa, był już wymysłem Lipschera, który za to spodziewał się hojnej nagrody ten sam dziej, że według życzenia Lukacsa, pokazał go publiczności angielskiej „bez cwikiera“, a więc przystojniejszego niż jest.

Dokonawszy dzieła, monsieur Lipscher powrócił do Budapesztu, ale w międzyczasie Lukacs utonął w procesie Dessy'ego. Biuro prasowe, które dotychczas w depeszach i na kartkach korespondencyjnych temu „dziennikarzowi“ wyrażało gorące uznanie i podziękowanie, zażądało teraz nowej służby. Lipscher natomiast zażądał pieniędzy. Targ w targ, przyszło do porozumienia. Przyrzeczono Lipscherowi pieniądze, a on za to przyrzekł umieścić portret nowego prezydenta ministrów, hr. Tiszy, w pewnem piśmie angielskiem. I dotrzymał słowa. Konterfekt Tiszy, którego Lipscher nazwał „węgierskim Bayardem“, ukazał się w jednym z londyńskich tygodników ilustrowanych, a zaraz potem zjawił się Lipscher znowu w Budapeszcie, ażeby odebrać nagrodę. Jednakże prezydyum ministrów nie chciało nic słyszeć o żadnem honoraryum. Między szefem biura prasowego a „dziennikarzem“ przyszło do sporu, po którym Lipscher udał się odrazu do redakcyi opozycyjnych pism i bez żenady opowiedział historyę swego tryumfu i swojej klęski.

Zrobił się skandal. Cały Budapeszt miał temat do bawienia się. Bo i jakżeż się nie bawić, słysząc taką historyę? Jakiś wątpliwej wartości oszust, podający się za „dziennikarza“, mający w kieszeni widokówki i podziękowania od najwyższych dygnitarzy w pańs-

dzianej poprzednio **kuryi narodowej ruskiej** przy wyborze ruskich członków wydziału krajowego, zwiększenia liczby członków wydziału krajowego z 7 na 8, przy równoczesnem zatrzymaniu dwóch członków ruskich wydziału, 2) zaprowadzenia proporcyonalności w kilku miejskich okręgach wyborczych, 3) zmniejszenia liczby mandatów w wiejskiej kuryi w gminach zachodniej Galicyi.

Ad 1) członkowie wydziału krajowego mają być wybierani przez cały sejm.

Ad 2) proporcyonalność proponowaną jest w czterech miastach większych. Na tę propozycyę **stronnictwo polskiej demokracyi** absolutnie zgodzić się nie może z powodów wyłuszczonych obszernie w toku poprzednich pertraktacyj i dostatecznie znanych.

Ad 3) namiestnik proponuje powiększenie ilości mandatów wiejskich polskich w Galicyi wschodniej, a zmniejszenie ilości tych mandatów w Galicyi zachodniej z 35 na 32. Przeciw tej propozycyi występują stanowczo ludowcy.

Ze strony ruskiej podnoszone są również liczne zastrzeżenia, ale sam fakt, że rokowania będą we Lwowie kontynuowane, jest pomyślną wróżbą.

Konferencye.

Znamiennym faktem jest duży udział podolaków w akcyi wiedeńskiej. Do Wiednia zjechali ks. Witold Czartoryski, ks. Paweł Sapieha, hr. Piniński i i. Narodowi demokraci, którzy skompromitowali się swoim projektem reformy, są coraz bardziej odosobnieni.

Namiestnik całą środę od rana do późnej nocy spędził na konferencyach. Pierwszą konferencyę odbył z drem Leo, min. Długoszem i dr Löwensteinem, następnie konferował z przywódcami opozycyi wschodnio-galicyjskiej, wreszcie pertraktował z prezydyum klubu ruskiego pp.: Lewickim, Petruszewiczem i Łahodyńskim etc.

Pobyt namiestnika w Wiedniu.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 29 października.

Namiestnik dr Korytowski przyjechał dzisiaj rano do Wiednia.

Jego przyjazd poprzedziły wiadomości, jakoby namiestnik dr Korytowski uzyskał zgodę stronnictw antyblokowych i biskupów katolickich z pomocą energicznych przedstawień skutków, jakie dalszy opór przeciw sfinalizowaniu reformy wyborczej za sobą pociągnąć by musiał. Na czem te groźby polegają, trudno było skonstatować. Według jednych namiestnik dr Korytowski groził rozwiązaniem sejmu, według drugich wskazywał, że w razie oporu stronnictw polskich przyjdzie do tak zwanego oktrojowania reformy wyborczej czyli do narzucenia jej z góry przez koronę w drodze pozaprawodawczej.

Mniejsza zresztą o sposoby, z pomocą których namiestnik osiągnął zgodę stronnictw polskich na wspólny projekt reformy wyborczej, na projekt, który ma opracować pan namiestnik. Faktem najważniejszym jest zgoda owych stronnictw polskich, i to zgoda szczera oraz chęć jak najszybszego załatwienia reformy wyborczej.

Pora teraz na ukraińców.

Ukraińcy mają sposobność pokazania obecnie, czy istotnie odznaczają się zmysłem politycznym to jest zdolnością oceniania tego, co jest możliwem do osiągnięcia. Ostatnie uchwały klubu ukraińskiego są tego rodzaju, że na serio nie może być mowy, aby Polacy się na nie zgodzili. Należy przypuszczać, że jest to tylko metoda, z pomocą której ukraińcy chcą wytargować na namiestniku i na stronnictwach polskich możliwie najdalej idące ustępstwa. Ale muszą w porę zawrócić, ponieważ niema ani jednego stronnictwa polskiego, które zgodziłoby się na przyjęcie tego rodzaju żądań ukraińskich.

W rękach ukraińców leżą teraz nie tylko losy reformy wyborczej, ale poniekąd także i losy Izby poselskiej. Gdyby ukraińcy nie przystali na kompromis z Polakami w sprawie reformy wyborczej i gdyby prowadzili w dalszym ciągu obstrukcyę w Izbie poselskiej, w takim razie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyszłoby do rozwiązania Izby poselskiej. Czy takie rozwiązanie Izby przyniosłoby dzisiejszym posłom ukraińskim korzyść, to jeszcze wielkie pytanie.

Z Koła polskiego.

(Sąd dla zbadania zarzutów przeciw pos. Stapińskiemu. — Hr Lasocki wciąż się rzuca. — Ludowcy a podatek od wódki. — Dyskusya polityczna. — O przyspieszenie akcyi zapomogowej dla kraju. — Koleje lokalne i budowa kanału w Galicyi. — Koło Polskie a zniesienie autonomii w Czechach. — Obrady komisyi nad ustawą emigracyjną.)

Wiedeń, 29 października.

(z) Przedmiotem dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego był dalszy ciąg dyskusyi politycznej, omówienie sytuacyi obecnej i stanowiska Koła wobec niej. Posiedzenie zaczęło się jednak od sprawy „Canadian Pacific“, a mianowicie od sprawy sądu, wybranego dla zbadania zarzutów przeciw posłowi Stapińskiemu.

Mianowicie, jak donieśliśmy wczoraj, pos. Lazarski zrzekł się mandatu przewodniczącego tej komisyi, o czem pisemnie zawiadomił Koło i poprosił o przyjęcie rezygnacyi. Koło rezygnacyę przyjęło i wybrało w jego miejsce, na wniosek prezesa przez aklamacyę, posła Jabłońskiego, którego członkowie komisyi odrazu wybrali przewodniczącym. Pierwsze posiedzenie tej komisyi odbędzie się jutro, we czwartek.

Oczywiście hr. Lasocki, widząc, iż Koło znowu zajmuje się tą sprawą, nie mógł sobie darować wystąpienia przeciw pos. Kolischerowi i wystąpił z żądaniem, by pos. Kolischer ustąpił ze wspomnianej komisyi, gdyż, jego zdaniem, zaangażował on się w „Canadian Pacific“. Hr. Lasocki zrobił to mimo wczorajszych oświadczeń ministra handlu i szefa sekcyi Riedla, którzy wyraźnie zaznaczyli, że pos. Kolischer w sprawie „Canadian“ nigdy z nimi nie mówił. Pos. Kolischer odparł wywody Lasockiego i oświadczył, że mandat zatrzyma, a całe Koło to jego oświadczenie akceptowało.

Po tym incydencie prezes dr Leo wyraził ubolewanie z powodu faktu, iż niektórzy posłowie stronnictwa ludowego zapisali się do głosu przeciw ustawie o podwyższeniu podatku od wódki, poczem zaczęła się dalsza dyskusya polityczna.

Pos. Witos omówił ogrom klęsk elementarnych, jakie nawiedziły Galicyę i powolność akcyi ratunkowej. W przedłożonym Kołu wniosku domaga się on, by prezydyum Koła dołożyło najenergiczniejszych starań, aby **rząd przeprowadził spiesznie akcyę zapomogową** w odpowiednim stosunku do klęsk elementarnych i by na ten cel wyasygnowane fundusze zostały użyte przedewszystkiem na cele publiczne i **pożyczki bezprocentowe długoterminowe dla małorolnych rolników, oraz by rząd wstrzymał egzekucyjne ściganie podatku gruntowego i domowo-klasowego dla wszystkich drobnych rolników klęską dotkniętych.**

Następnie zabrał głos poseł Stapiński i w dłuższej mowie skreślił smutny stan kraju pod względem politycznym, zaznaczając, że stronnictwo ludowe nie szuka żadnych partyjnych zdobyczy, ale dąży do dobra ogółu. W zgłoszonym wniosku domaga się pos. Stapiński, by rząd przed załatwieniem planu finansowego wniósł w parlamencie **przedłożenie o kolejach lokalnych i zapewnił budowę kanału Wisła-Dniestr.**

Pos. Wróbel zaznaczył, że między planem finansowym a zniesieniem najniższych klas podatku domowo-klasowego istnieje junctim. Domagał się też odznaczeń mobilizacyjnych dla kolejarzy, którzy w przygotowaniach mobilizacyjnych brali udział.

Wreszcie poruszono sprawę niekonstytucyjnych stosunków w Czechach.

Pos. Stapiński zgłosił wniosek, stwierdzający, że Koło polskie uznaje zniesienie autonomii czeskiej za sprzeczne z ustrojem konstytucyjnym, przeciw czemu Koło stanowczo protestuje.

Tejsamej treści wniosek przedłożył pos. Lisiewicz, który ponadto wniósł, by prezydyum Koła porozumiało się z innemi stronnictwami celem jednolitego wystąpienia w obronie zasadniczych ustaw państwowych, oraz by komisya parlamentarna w przeciągu trzech dni przygotowała wnioski, jakie stanowisko ma zająć Koło w obecnej sytuacyi politycznej.

Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się jutro, we czwartek, po południu.

Z prac komisyi kołowych podnieść należy dzisiejsze obrady komisyi emigracyjnej, która radziła nad przedłożoną przez rząd ustawą emigracyjną. Referent Halban krytykował § 2 projektu, ograniczający wolność emigracyi osób w wieku popisowym, co może oznaczać wiek do 50 lat. Pos. Gross zaznaczył, że trzeba się domagać w tej sprawie zmiany ustawy wojskowej, do czego się nadarzy sposobność przy obradach nad nowem przedłożeniem wojskowem. Na następne posiedzenie mają być zaproszeni rzeczoznawcy, między nimi p. Okołowicz.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 29 października.

(z) Dzisiejsze, środowe posiedzenie Izby posłów odbyło się pod znakiem ustaw alkoholowych. Załatwiono więc dzisiaj podatek od szampana, który przyjęto w brzmieniu rządowem. Podatek ten wynosić będzie od małej flaszki 40 hal., od wielkiej 80 halerzy, od większych 1 K itd. Po chwilowej przerwie, zarządzonej z powodu obrad konwentu seniorów, Izba zaczęła obrady nad podatkiem od wódki. Obrady trwały bardzo krótko, przemawiał tylko referent i poseł Diamand, poczem zaczęto dyskusyę nad nagłym wnioskiem Kraffta o rozszerzeniu sieci telefonicznych. Minister handlu zaznaczył w dyskusyi, że zarząd wojskowy zwróci wszystkie koszta, wydane na budowle telefonów wojskowych, poczem posiedzenie odroczono do jutra, tj. do czwartku.

We czwartek Izba załatwi trzecie czytanie przyjętych już w drugiem czytaniu ustaw podatkowych, mianowicie o podatku od automobilów, od totalizatora i od szampana, oraz prowadzić będzie dalej obrady nad ustawą o podatku wódczanym. Taka uchwała zapadła dzisiaj na konwencie seniorów.

Jak było do przewidzenia, na konwecie seniorów poruszono także aferę „Canadian Pacific“. Prezes dr Leo, pos. Okuniewski i pos. Korosec domagali się wyjaśnienia w parlamencie, czy posłowie i w jaki sposób brali udział w machinacyach „Canadian Pacific“.

Hr. Stürgkh oświadczył, że odpowie na interpelacyę w sprawie zawieszenia autonomii Czech, ale odpowiedź, ze względu na ważność sprawy, musi być starannie wygotowana, a to wymaga dłuższego czasu.

Obrady parlamentu zostaną we czwartek przerwane, aby rządowi zostawić czas na rokowania. Następne posiedzenie odbędzie się więc dopiero we środę.

Prosimy odnowić prenumeratę

---

stwie, człowiek, który dwóch prezydentów ministrów „opublikował“ w angielskich dziennikach, nie mógł dostać pieniędzy, groził procesami, pisał ordynarne listy itd.

Teraz jednakże prezydyum ministrów stanęło na wyżynie moralności. Ogłosiło biografię pana Lipschera. Według tej biografii, ten mąż zaufania wysokiego rządu był oszustem, dwa razy za kradzież siedział w kryminale, był sutenerem i szulerem, słowem, indywiduum z pod ciemnej gwiazdy. Ten to „dziennikarz“ przez kilka miesięcy „informował“ prasę zagraniczną o Węgrzech i był zastępcą węgierskiego rządu w paryskich i londyńskich redakcyach.

Lipscher zaprzeczył części swojej biografii, wskutek czego policya chciała go wydalić jako cudzoziemca z Węgier. To się jednakże nie udało, bo przekonano się, że monsieur Lipscher jest — Budapeszteńczykiem. Po przesłuchaniu w policyi, dano temu pseudodziennikarzowi do zrozumienia, żeby wyjechał, gdyż nie ma żadnego uczciwego zajęcia. On, twórca „węgierskiego Cromwella“ i „węgierskiego Bayarda“, miał być na podstawie ustawy o włóczęgostwie aresztowany. Ale i to się nie udało. Lipscher udowodnił, że ma dużo długów, a nawet trochę gotówki, oraz że pewien węgierski poseł angażował go jako „człowieka do towarzystwa“ z pensyą 200 K na miesiąc.

W takiem stadyum znajduje się ta pseudodziennikarska operetka w chwili obecnej. Jak ona się dalej rozwinie, to przy bezczelności Lipschera i wobec braku skrupułów u jego dawnych mecenasów, nie da się przewidzieć. Może być, że Lipscher zostanie zamknięty w kozie, ale może też być, że zostanie powołany do biura prasowego; może go usuną z powierzchni, a może też dadzą mu order, tem bardziej, że rachunku jego gotówką nie chcą wypłacić.

Ze świata politycznego.

W sejmie węgierskim zjawi się dzisiaj opozycya, aby spowodować dyskusyę nad ostatniemi panamami na Węgrzech. Wczoraj wyszła na jaw nowa afera korupcyjna. Mianowicie pewna firma kupiła za pośrednictwem posła z partyi pracy Mihalyi'ego 9000 morgów lasu za ćwierć miliona koron, a potem postarała się o to, że rząd zmuszał okoliczne gminy do kupna tych lasów po bardzo drogiej cenie. Afery na Węgrzech są dziś na porządku dziennym.

Układy grecko-tureckie doprowadziły już podobno do zupełnego porozumienia.

Parlament hiszpański podpisał dekret, rozwiązujący parlament na czas nieograniczony. W Barcelonie wybuchły wczoraj rozruchy przeciw nowemu gabinetowi konserwatywnemu.

W programie prac Dumy, jak donoszą z Petersburga, znajdują się następujące sprawy: 1) nowa ustawa o cenzurze prasy. 2) Nowe prawo o stowarzyszeniach i związkach. 3) Cały szereg postanowień sanitarnych. 4) Zmiana ustaw na Wołyniu i Rusi. 5) Projekt podatku od nieruchomości w Królestwie. 6) Ustawa o nauczaniu powszechnem. 7) Reorganizacya ziemstw na Litwie.

Brzask rewolucyi w Rosyi.

(k) Onegdaj rozpoczęła się druga sesya IV Dumy, tego rosyjskiego dziwoląga parlamentarnego, istniejącego tylko po to, by rząd mógł łatwiej zawierać pożyczki zagranicą, jako państwo „nowoczesne" o ustroju parlamentarnym, a więc dające wszelkie gwarancye kredytowe. Już sam fakt, że Duma rosyjska istnieje od ośmiu lat obok tak samodzierżawnych instytucyi jak Senat, złożony z wyższych biurokratów, którego departamenty rozstrzygają o najważniejszych sprawach administracyjnych i politycznych, dalej obok rady ministrów i zapełnionej większością mianowanych czynowników Rady państwa, dowodzi, iż Duma nie ma charakteru instytucyi konstytucyjnej, jest raczej jakiemś piątem kołem u wozu, na które nie zwraca się żadnej uwagi. I dzieje wszystkich Dum rosyjskich dowodzą wymownie, że ta instytucya nie ma nic wspólnego z rządzeniem państwa, które całkowicie spoczywa w rękach kliki zmurszałych biurokratów, zasiadających w senacie, radzie ministrów, wreszcie w radzie państwa.

Duma rosyjska nie odgrywa nawet roli instytucyi doradczej, w jaką usilują ją oficyalnie przekształcić stronnictwa czarnosecinne, co prasa postępowa przesadnie nazywa zamachem stanu. Prawem zwyczajowym Duma nie stała się instytucyą doradczą, zrobiono z niej jakiś prywatny, luźny departament, który załatwia szereg drobnych spraw, narzuconych jej przez radę ministrów. Sprawy zaś zasadniczego dla państwa znaczenia są wyeliminowane z forum Dumy.

Tylko częściowo Duma rosyjska stała się moralną emanacyą życia społeczeństwa rosyjskiego, częściowo, bo w ostatnich czasach swoboda słowa została doprowadzona do minimalnych rozmiarów, mowy posłów podlegać już niebawem będą surowej cenzurze w prasie.

Rozpoczęcie prac po przerwie letniej tego rodzaju instytucyi nie jest właściwie żadnym wybitnym momentem politycznym i śmiało mogłoby być pomijane milczeniem, gdyby nie ta okoliczność, że druga sesya IV Dumy przypada na czas, w którym sytuacya wewnętrzna w Rosyi w porównaniu z szeregiem lat ubiegłych uległa znacznej zmianie, fale opozycyjne poczynają zalewać wszystkie obozy polityczne w Rosyi.

W takiej chwili istnienie Dumy, jako bodaj nawet częściowej emanacyi społeczeństwa rosyjskiego, nabiera specyalnych cech, z którymi liczyć się trzeba bardzo poważnie.

Gdy w ciągu istnienia poprzednich Dum, a w szczególności trzeciej, z której właśnie uczyniono luźny departament rządu, gabinet ministeryalny miał za sobą przeważną część opinii rosyjskiej, która aprobowała również odarcie instytucyi Dumy z wszelkich cech parlamentu, to obecnie w opinii dokonał się stanowczy zwrot w kierunku niezadowolenia i opozycyi. Wszystkie stronnictwa umiarkowane, a przedewszystkiem październikowcy postanowili przejść do opozycyi względem rządu i w prasie swej, szerzącej dotąd opinie, zgodnie z ostatniem rozporządzeniem rządu, poczęli uprawiać krytykę obecnego kursu.

Niezadowoleni i to w bardzo znacznym stopniu są również i prawicowcy, którzy odczuwają podnoszące się nastroje opozycyjne, a nie widzą w obecnym kursie rządowym dostatecznej stanowczości i konsekwencyi. Są oni zresztą od dawna w złych stosunkach z gabinetem, poseł tego obozu Markow swem odezwaniem się do ministrów „wolno kraść", wywołał pomiedzy ministrami a Dumą głośny zatarg, niezałatwiony jeszcze dotąd, gdyż ministrowie w dalszym ciągu bojkotują Dumę,n ie zjawiają się na jej posiedzenia.

Najpewniejszym wykładnikiem przemagających w opinii rosyjskiej nastrojów jest „Nowoje Wremia", które zawsze trafia w ton panujący, w hasła, zapewniające wpływ i popularność. Dziennik ten od dłuższego czasu występuje z ostrą krytyką obecnej polityki wewnętrznej, zarzucając jej jałowość, co powoduje wzrost opozycyi w Rosyi. Głośny publicysta Mienszikow, pisze w ostatnim swym artykule, że obecny stan umysłów przypomina ferment, jaki był przed rokiem 1905, przed wybuchem rewolucyi. Olbrzymi wzrost niezadowolenia w społeczeństwie rosyjskim stwierdza również i prasa rządowa.

Na tle takich antirządowych nastrojów obalających fakt istnienia ustalonej i wciąż potężniejącej reakcyi, druga sesya IV Dumy mimo swego skrępowania może stać się centralą myśli i dążeń opozycyjnych społeczeństwa rosyjskiego i rozpalić zarzewie ponownej walki z samodzierżawnym rządem, walki przypominającej rok 1905.

Wybory we Włoszech.

Po raz pierwszy odbyły się we Włoszech wybory na zasadzie powszechnego prawa głosowania, które liczbę dotychczasowych wyborców prawie potroiło, pomnażając ją o pięć milionów. W państwie, posiadającym tylu analfabetów co Włochy, wybory powszechne były eksperymentem interesującym a ryzykownym, ale wypadły dla rządu i partyi rządzących bardzo pomyślnie. W wyborach **zwycieżyło na całej linii stronnictwo umiarkowanie liberalne**; stronnictwa r a d y k a l n e, a więc zarówno partya republikańska, socyalistyczna jak opozycya k a t o l i c k a zyskały drobne ilości mandatów.

To zwycięstwo partyi rządowych jest znamienne. Świadczy ono wcale wymownie o zadowoleniu szerokich sfer ludności włoskiej z polityki rządu. I słusznie. Bo pod względem finansowym i gospodarczym Włochy dziś świetnie prosperują, a zagraniczna polityka przyniosła im szereg sukcesów, zdobytych bez większych ofiar i wstrząsnień. (Szczęśliwe Włochy! uwaga nasz. w Austryi). Zapewne temu spokojnemu nastrojowi ludności przypisać też należy stosunkowo mały udział wyborców w akcie głosowania. Zdaje się, że tylko coś ponad pięćdziesiąt procent wyborców podążyło do urny.

Duże znaczenie dla dalszego rozwoju życia parlamentarnego we Włoszech ma klęska s o c y a l i s t ó w. Dopiero po dokonaniu ściślejszych wyborów, które przedsiębrane będą w 74 okręgach, będzie można ocenić dokładnie sytuacyę, w każdym razie jednak już obecnie stwierdzić należy, że socyaliści w pierwszym ludowym parlamencie włoskim nie zajmą już tego stanowiska, jak w poprzednim. Bardzo ciekawym objawem jest dalej fakt, że i ludowy włoski parlament nie będzie miał silniejszej wojującej p a r t y i k l e r y k a l n e j. Kurya rzymska stoi bowiem stale na stanowisku „non expedit" i negując zasadnicze prawnopolityczne podstawy państwa włoskiego, zabrania wiernym katolikom udziału w życiu publicznem królestwa. W wielu okręgach katolicy wstrzymali się od głosowania. Umiarkowany liberalizm włoski, który pragnie utrzymać wyznaniowy spokój w kraju i możliwie dobre stosunki z kuryą, nie myśli o wywoływaniu wojny religijnej, a przeciwnie korzysta z wpływów katolickich, aby zwalczać wybujałości radykalizmu. Wielu umiarkowanych liberalnych kandydatów zobowiązało się w toku kampanii wyborczej w pewnych drażliwych kwestyach ustawodawstwa szkolnego i małżeńskiego nie popierać programu radykalnego.

* * *

Wyniki głosowania przedstawiają się następująco: Na 394 dotychczas wybranych deputowanych wybrano: 190 ministeryalnych, 43 ministeryalnych radykałów, 15 z konstytucyjnej opozycyi, 20 katolików, 26 socyalistów, 26 zreformowanych socyalistów, 10 republikanów. W 74 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy.

Z rożnych stron.

Bierzmowanie na łożu śmierci. Z Wiednia donoszą: Przed kilku dniami rozegrała się w jednym z domów przy Grenzgasse wzruszająca scena. 16-letni terminator ślusarski, Karol Weber, ciężko chory, poprosił swego dawnego katechetę, który go wyspowiadał, ażeby mu spełnił jego ostatnie życzenie i przed udzieleniem mu ostatnich sakramentów, udzielił mu bierzmowania. Ksiądz udał się natychmiast do biskupa Pflugera, który w tej chwili siadł do dorożki, pojechał do chłopca i udzielił mu bierzmowania. Chłopiec w kilka minut potem zakończył życie.

Bogaty żebrak. Z Wiednia donoszą: Koło synagogi przy Tempelgasse w II dzielnicy Wiednia, stał od lat wielu żebrak, cieszący się sympatyą spieszących na nabożeństwo. Kim był, nie wiedziano. Żył marnie, żywił się odpadkami, które mu dawał właściciel małej gospody w sąsiedztwie. Przed kilku dniami zniknął. Dowiedziano się, że umarł w szpitalu i że zostawił ładny mająteczek, bo wynoszący przeszło 30.000 koron, zebranych z jałmużny. Drobne miedziane pieniądze, otrzymywane od litościwych osób, zmieniał co tydzień w handlu kolonialnym na pieniądze niklowe i papierowe. Nie był żonatym, a jak obecnie stwierdzono, przed 40 laty przybył z Węgier do Wiednia. Nazywał się Jacek Reiner. Miał lat 71.

Przykre skutki samobójstwa. Niezwykły wypadek wydarzył się wczoraj w Celowcu. Robotnik Skribot przyszedł do swojej siostry i poprosił ją, by mu pozwoliła przespać się w jej kuchni, na co się siotra zgodziła. W nocy uczuła jednak wydobywający się z kuchni silny zapach gazu węglowego. Pobiegła do kuchni, ale drzwi do niej zastała zamknięte. Narobiła więc krzyku, tak, że wkrótce przybiegli na pomoc mieszkający w tej kamienicy lekarz, student medycyny i pewna służąca, którzy, zbadawszy sprawę, wybili w kuchni okna i weszli do niej. W tej chwili nastąpiła silna eksplozya i wraz cała kuchnia stanęła w płomieniach. Doktór, medyk i służąca, oraz Skribot, który widocznie miał zamiar zatruć się gazem świetlnym i w chwili, kiedy nadchodziła pomoc, celowo zapalił zapałkę, wskutek czego gaz eksplodował, odnieśli ciężkie poparzenia, tak, że ich wszystkich musiano odwieźć w groźnym stanie do szpitala.

Śmierć autora po premierze. W Hannowerze w Niemczech zaszedł wczoraj tragiczny wypadek. W teatrze rezydencyjnym wystawiono komedyę pewnej spółki autorskiej. Jeden z autorów, Hugo Busse z Berlina, wyszedłszy po premierze z teatru, padł w hotelu na schodach nieprzytomny i zmarł.

Zamach samobójczy paryskiej milionerki. Wczoraj po południu, jak donoszą z Paryża, usiłowała popełnić samobójstwo podczas jazdy automobilem przez ulicę Lafayetta pani Aubert, wdowa po wielkim przemysłowcu i właścicielka kilku milionów franków. Strzeliła ona do siebie w automobilu trzy razy z rewolweru. Umierającą przewieziono do szpitala. Przyczyna samobójstwa niezbadana. P. Aubert, z pochodzenia Niemka, należała do najbogatszych mieszkanek w Paryżu.

Pożar na wystawie światowej w Gandawie, już siódmy z rzędu, wybuchł znowu, jak telegrafują z Brukseli, we wtorek po południu i przybrał odrazu olbrzymie rozmiary. Ogień wszczął się w lokalu restauracyjnym i objął wkrótce przestrzeń 600 m. kwadratowych. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy franków. Wystawa będzie zamknięta 3 listopada.

Niesłychanie silny orkan nawiedził przedwczoraj wieczorem, jak donoszą z Londynu, zachodnie wybrzeża Anglii i południową Walię. Dwoje ludzi zostało zabitych, kilkunastu ciężko rannych. Pewnego mężczyznę znaleziono z rozbitą czaszką na ulicy, na którą wicher zrzucił go z balkonu; drugi zginął pod gruzami dachu, który wicher zerwał i rzucił na ulicę. Ten człowiek wracał po matchu footballowym, w którym brał udział jako gracz, do domu. W miejscowości Treharris wicher zerwał dach z kościoła, wywrócił kostnicę na cmentarzu i zmiótł sześć domów. W mieście Cilfynydd w Walii wicher rzucił do kanału strażnicę pożarną. W innych miejscowościach powywracał domy i porywał mnóstwo dachów.

Olbrzymi okręt transatlantycki „Teutonic", co do rozmiarów takisam wielki jak „Titanic", omal nie padł onegdaj ofiarą takiejsamej katastrofy jak „Titanic". „Teutonic" wypłynął dnia 18 b. m. z 400 pasażerami na pokładzie z portu Montreal. Na morzu pe-

nowała straszna mgła. W tejsamej okolicy, w której zatonął „Titanic“, mgła stała się tak gęstą, że nie można było widzieć nawet na dwa metry. W tej mgle parowiec płynął przez kilka godzin. W międzyczasie nadeszły z innych statków zapomocą telegrafu bez drutu wiadomości, iż w pobliżu znajdują się olbrzymie góry lodowe. Naraz o godzinie 3·30 po południu oficer, stojący na straży i badający stan morza, rzucił się ku mostkowi komendanta, który natychmidst dał komendę: „Pełną parą naprzód!“ Na szczęście nie było jeszcze zapóźno. Okręt ruszył pełną parą i wyminął szczęśliwie olbrzymią górę lodową, jaka byłaby się na niego zwaliła.

Wielka katastrofa kolejowa w Warszawie.

6 zabitych, 48 rannych.

(k) Bandytyzm i katastrofy kolejowe — oto największe zmory, które z łaski rządu carskiego, trapią Królestwo Polskie, wyciskając swe mordercze piętno na bezbronnej ludności polskiej.

Od dłuższego czasu niema wprost dnia, by pisma warszawskie nie przyniosły wiadomości o coraz to groźniejszych katastrofach kolejowych, pociągających za sobą liczne ofiary w podróżnych. Zabrane na własność rządu kolej nadwiślańska i ostatnio warszawsko-wiedeńska, stały się wskutek niesłychanie częstych katastrof jakiemiś instytucyami karnemi. Podróżni, którzy skazani są na jazdę koleją w Królestwie, mniej są pewni swego życia, niż lotnicy, udający się w najśmielszą podróż powietrzną. Doprawdy, że trudno posądzać o przesadę jedno z pism warszawskich, które niedawno z okazyi katastrof kolejowych twierdziło, że społeczeństwo polskie w Królestwie dzieli się na tych, co już zostali okaleczeni i tych, nad którymi wyrok okaleczenia wciąż wisi, niewykonany jeszcze.

Rabunkowa gospodarka rządowa na kolejach w Królestwie, usuwająca en masse zdolnych i wybitnych urzędników, Polaków, obsadzając ich miejsca najgorszemi szumowinami z Rosyi, zniszczyła doszczętnie sprawność kolei, uczyniła z nich prawdziwe gilotyny, których ofiarami padają mieszkańcy Królestwa i zagraniczni podróżni, żywioł zawsze niemile widziany przez władze rosyjskie.

To, co się dzieje obecnie na rządowych kolejach w Królestwie, doprawdy, że zasługuje na interwencyę ościennych mocarstw, ze względu na bezpieczeństwo swych obywateli.

Dzisiaj petersburska agencya telegraficzna nadesłała następującą depeszę z Warszawy:

Na tutejszym dworcu kolei Nadwiślańskiej zderzył się wczoraj rano pociąg osobowy z pociągiem towarowym, stojącym na torze. **5 osób zabitych.**

Liczba rannych wynosi 37. Większość jest ciężko rannych. Dwaj ciężko ranni zmarli.

Ta lakoniczna wiadomość, pochodząca ze źródła urzędowego, w dostatecznem chyba świetle usprawiedliwia powyższe uwagi.

* * *

W ostatniej chwili donoszą z Warszawy bliższe szczegóły, które wskazują, iż katastrofa kolejowa przybrała znacznie groźniejsze rozmiary niż to podaje rosyjska urzędowa wiadomość.

Wczoraj koło g. 7 rano na pociąg osobowo-mieszany z wagonami IV klasy, znajdujący się na stacyi Warszawa—Kowelska, najechał pociąg osobowy z Kowla, który całą siłą rozpędu zdruzgotał dwa wagony: towarowy ostatni i osobowy 4-tej klasy przedostatni. Ofiarami więc katastrofy padli wszyscy niemal podróżni IV klasy, oraz szereg osób ze służby kolejowej.

Oprócz kilku mężczyzn, którzy ponieśli śmierć na miejscu, a w jak okropny sposób dowodem, że jednego z nich katastrofa pozbawiła zupełnie głowy, kilkudziesięciu rannych zawisło przeważnie w powietrzu już to nogami do góry, już też uwięzieni w najróżniejszych pozycyach wśród strzaskanych części wagonów drewnianych i żelaznych jak w kleszczach, bez możności nietylko wydobycia z nich, ale i jakiegokolwiek poruszenia.

Dopiero z przybyciem pociągu ratunkowego można było rozpocząć akcyę ratunkową. Przy pomocy więc siekier i pił rozwalano i przerzynano gniecione i ściśnięte drzazgi i obłamki żelastwa, z których wydobywano nie bez wielkiej trudności nieszczęśliwe ofiary katastrofy.

Liczba zabitych wynosi 6 osób, rannych zaś 48. Wszystkie ofiary poza 7 kolejarzami pochodzą ze sfery robotniczej.

Podczas ratowania ofiar katastrofy wydarzył się epizod wzruszający. Oto pociągiem kowelskim jechał znany najszerszym warstwom robotniczym Warszawy ks. prałat Marceli Godlewski, który, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, z obowiązku kapłańskiego, dysponował na śmierć ciężej rannych chrześcijan, udzielając im absolutoryum in articulo mortis przed rozwiezieniem ich do szpitali, oraz błogosławił umarłych, odmawiając nad nimi odpowiednie modlitwy.

Na miejsce katastrofy zbiegły się kilkunastotysięczne tłumy publiczności. Miejsce katastrofy otoczono łańcuchem żołnierzy i policyi.

O interwencyę Austryi i Niemiec.

Warszawa. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych poruszona została myśl zwrócenia się do Koła Polskiego w Wiedniu i w Berlinie celem wdrożenia odpowiedniej interwencyi Austryi i Niemiec wobec nieustannych katastrof kolejowych w Królestwie.

Groźny pożar w Jordanowie.

Jordanów, 29 października.

Dnia 28 bm. o g. 10 rano wybuchł pożar w stodole położonej przy ul. Malejowej w realności p. Niedzielki. Z powodu pięknych ostatnich dni materyał palny był suchy. To też stodoła w jednej chwili stanęła w ogniu, który z szaloną wprost szybkością począł przerzucać się na sąsiednie zabudowania po drugiej stronie ulicy. W przeciągu nie spełna godziny gorzało już kilkanaście domów. Mieszkańców ogarnęło przerażenie. Rozległy się jęki, płacze i wołanie o ratunek. W pierwszej bowiem chwili wszyscy prawie potracili głowy i trudno było zorganizować celową akcyę ratunkową, a kiedy przystąpiono do niej okazało się, że brak ludzi, bo w dniu tym odbywał się w Suchej jarmark, następnie zaś utrudniał akcyę brak wody. Akcyę ratunkową rozpoczęła straż pożarna miejska wraz z miejscową strażą kolejową, wkrótce zaś osobnym pociągiem przybyły straże ze Suchy, Makowa, Osieka, Mszany dolnej, Sidziny, Tymbarku, Rabki, Skomielnej białej i Łętowni, które telegraficznie zawezwał jordanowski pocztmistrz. Wszystkie straże połączyły się w pracy i pożar zlokalizowały. P. Chorąży, naczelnik jednej ze straży, dokonał dzielnego czynu, bo uratował z płonącego domu małe dziecię w podusze. Komendę ogólną prowadził naczelnik stacyi Bałasiński, naczelnik p. Kocytowski i urzędnik kolejowy p. Buczek. Żonę Niedzielki wyniesiono prawie bezprzytomną, a obecny przy akcyi ratunkowej s. Oleksy, udzielił absolucyi. Mąż jej dostał szału i chciał się rzucić w ogień. Z trudem zdołano go powstrzymać od tego rozpaczliwe go kroku.

Pożar zniszczył do szczętu 20 domów wraz z tegorocznymi plonami. Szkoda wynosi przeszło 200.000 kor. Około 150 rodzin pozostało bez dachu i dachu nad głową. Ludność ogarnęła rozpacz. Natychmiastowa pomoc dla pogorzelców jest niezbędna. Wszelkie ofiary i datki należy przesyłać na ręce burmistrza Jordanowa p. Stolawskiego. Przyczyna pożaru dotąd nie została wyjaśniona. Według jednej wersyi wznieciły ogień dzieci, pozostawione bez opieki — według drugiej zaś, pożar spowodować miał jeden z gospodarzy przez nieostrożność przy zapalaniu fajki. Istotną przyczynę wykażą dochodzenia.

Afera banczku przy ulicy Grodzkiej.

Kraków, 30 października.

Dalsze szczegóły ucieczki Schenkera. — Kto wywiózł Schenkera. — Jak Schenker symulował. — Listy gończe. — Słabe widoki pościgu.

Wczoraj donieśliśmy — jedyni z całej prasy krakowskiej — o ucieczce Zygfryda Schenkera, która nastąpiła jeszcze we wtorek wieczorem, bezpośrednio po wizycie lekarzy sądowych.

Ucieczka Schenkera wywołała w mieście duże wrażenie. Komentowano ją w najrozmaitszy sposób i nie szczędzono słów krytyki pod adresem lekarzy sądowych, którzy pod powagą swego charakteru urzędowego stwierdzili u Schenkera ciężką chorobę centrów nerwowych, chorobę — zdaniem lekarzy sądowych — tak ciężką, że nie dopuszczała nawet przewiezienia chorego do sanatoryum.

Władze bezpieczeństwa publicznego — prokuratorya i sąd śledczy — były oczywiście związane tego rodzaju orzeczeniem lekarzy sądowych i nie mogły wydać nakazu aresztowania Schenkera, skoro nawet „do sanatoryum nie można go było przewieść, bez narażenia jego życia na szwank“. Pozostaje tylko otwarta kwestya, czy nie należało zarządzić dyskretnej inwigilacyi mieszkania i domu Schenkera, która w każdym razie byłaby ucieczkę jego udaremniła. Inwigilacya zaś była tem bardziej wskazaną, że już wyniki pierwszego dnia rewizyi dyr. Niemetza skierowały podejrzenia przeciw Schenkerowi, jako defraudantowi.

Okazało się, że Schenker zakpił sobie z władz w sposób niebywały. Symulował tak udatnie chorobę umysłową, że nawet doświadczonych lekarzy sądowych potrafił w błąd wprowadzić.

Ucieczka nastąpiła we wtorek wieczór wśród okoliczności dotąd niewyjaśnionych. To tylko jest pewnem, że Schenker uciekł w towarzystwie niejakiego Wacława Okuljara, słuchacza medycyny, kolegi Henryka Schenkera, syna zbiegłego Zygfryda. Okuljar mieszkał w domu Schenkerów i uczył się razem z młodym Schenkerem do egzaminów.

Gdy wczoraj przedpołudniem przybyła do mieszkania Schenkerów komisya sądowa, łoże rzekomo ciężko chorego było puste. Rodzina oświadczyła komisyi, że Schenker został wywieziony do sanatoryum Oppenheima pod Berlinem. Młodego Schenkera w domu nie zastano i przez cały dzień nie można go było odszukać, celem przesłuchania go. Henryk Schenker odegrał zresztą w całej tej aferze rolę wielce osobliwą. On to puścił w świat bajeczkę o odnalezieniu ojca wśród tajemniczych okoliczności w Dąbiu, on skonstruował wersyę o bandyckim napadzie na niego, on wreszcie pierwszy „skonstatował“ u ojca chorobę umysłową. Potrafił on tak dalece zasuggerować swoje poglądy otoczeniu, że nawet lekarz domowy Schenkerów dr S. Aronsohn z Podgórza, uwierzył w chorobę ojca i orzekł, że jest on chory na... menigitis.

Za Schenkerem rozesłano jeszcze wczoraj w drodze telegraficznej listy gończe. Zygfryd Schenker liczy lat około 50, jest on niskiego wzrostu, silnej budowy ciała, zażywny, z wąsem sumiastym czarnym, brwi wielkie czarne, czerstwy, dostatnio ubrany.

Zwrócono się natychmiast telegraficznie do sanatoryum Oppenheima, skąd nadeszła odpowiedź, że Schenker tam nie przybył.

Policya wdrożyła natychmiast dochodzenia, celem wyświetlenia o jakiej porze, którym fiakrem i z którego dworca Schenker uciekł. Rezultat tych dochodzeń dotąd jest nieznany. Pościg atoli ma małe widoki powodzenia, gdyż ucieczka była skrupulatnie przygotowana, a jej plan był do najdrobniejszych szczegółów obmyślany. Odzywają się także głosy, że Schenker przebywa w Krakowie, dobrze ukryty przed czujnem okiem władzy. Wersya ta jednak jest mało prawdopodobną.

Zamknięcie banczku przy ul. Grodzkiej i aresztowanie dyrektora.

To, co powinno się było stać zaraz po nieudałem włamaniu w dniu 18 października — to jest zamknięcie osobliwego „Zakładu krajowego dla oszczędności i przemysłu“ — nastąpiło dopie-

ro wczoraj w dniu 29 października, po ucieczce Schenkera i po jedynastodniowem gospodarowaniu w banczku i manipulowaniu w jego księgach i papierach. Wprawdzie radca p. Niemetz badał przez pięć dni księgi banku, lecz czynił on to z ramienia sądu handlowego, nie karnego, wobec czego księgi nie były przez czas jego badania pod zamknięciem urzędowem.

Wczoraj po g. 1-szej w południe udała się do lokalu banczku komisya, złożona z pp. prok. dra Langa, sędziego dra Zwolińskiego i nadkomisarza dra Stycznia. Komisya dokonała szczegółowej rewizyi w lokalu. Księgi i dokumenty ... wano, a kasę, biurka i wogóle cały lokal ... opieczętowano. Obecnego w banku dyrektora Samuela Molknera aresztowano i odstawiono do aresztu śledczego sądu karnego.

Następnie udała się komisya do Podgórza, do mieszkania Schenkera, gdzie również dokonano rewizyi, zabrano wiele papierów i dokumentów, oraz opieczętowano biurko, szafy i kasę.

Gdzie Schenker się ukrywał.

Schenker, jak wiadomo, znikł w sobotę 19 bm. rano, a znalazł się 22 bm. wieczorem w barakach robotniczych w Dębiu.

Rodzina skonstruowała znaną bajeczkę o chorobie umysłowej Schenkera, o jego błąkaniu się nad Wisłą i wreszcie o napadzie bandyckim. Tymczasem dochodzenia wykazały, że Schenker przez cały ten czas, t. j. przez sobotę, niedzielę i poniedziałek, ukrywał się w mieszkaniu swego szwagra p. Goldfingera przy ul. Lubicz. Tam też widział go w niedzielę w cukierni p. Maluszewskiego rzędnik Floryanki p. Drozdowski. W mieszkaniu szwagra ułożono cały plan symulowania obłąkania. Paczkę z rzeczami nadał na poczcie w Mogile sam Schenker. We wtorek 22 bm. powrócił Schenker do swego domu, poczem wieczorem tego smego dniaz jawił się zmoczony w barakach robotniczych w Dąbiu, gdzie go „odnalazł" syn i odwiózł — już jako ciężko chorego do domu.

Fakty powyższe zostały urzędownie stwierdzone.

Wkładki będą zwrócone.

Wczorajsze zarządzenia prokuratoryi i sędziego śledczego — o których wyżej wspomnieliśmy — okazały się trafnemi. Mimo ucieczki Schenkera, pozostali dyrektorzy dr Ripp i St. Landau, złożyli dzisiaj przed sędzią śledczym obowiązujące oświadczenie, że wszystkie wkładki w przeciągu 48 godzin będą stronom wypłacone, oraz że gotówka na ten cel jest do dyspozycyi. Imieniem aresztowanego Molknera złożył analogiczne oświadczenie jego zastępca prawny adw. dr Frühling. Stan wkładek w banczku ma — jak słychać — wynosić około 17.000 kor.

Z ramienia sądu karnego zostali wyznaczeni dwaj rzeczoznawcy — buchalterzy, którzy dzisiaj zaczęli badać księgi banku.

Jeszcze jedna ucieczka.

Wczoraj wieczorem rozeszła się także wiadomość o ucieczce innego Schenkera, również z Podgórza, kuzyna Zygfryda, który także umknął gdzieś jeszcze 23 bm. wraz z żoną. Drugi ten uciekinier nazywał się Chaskel Schenker, liczył około 40 lat, był prywatnym eskonterem. W ostatnich czasach ponieść miał duże straty na paru przedsiębiorstwach budowlanych — zdaniem rodziny — z powodu wielkiej stagnacyi w ruchu budowlanym. Nie mogąc wybrnąć z trudności finansowych, umknął w towarzystwie swej żony. Dochodzenia wykażą, czy ucieczka Chaskla Schenkera nie stoi w związku z aferą jego kuzyna Zygfryda.

* * *

Z okazyi podania przez „Nowiny" już wczoraj wiadomości o ucieczce Schenkera, gniewa się „Nowa Reforma" na władze bezpieczeństwa, że nie zawiadomiły jej o tej ucieczce. Niech dziennik ten, wychodzący zresztą o dwie godziny później od „Nowin", lepiej zorganizuje swoją służbę sprawozdawczą, wówczas uniknie tego rodzaju przykrych przeczeń.

Co słychać w mieście.

Kraków, 30 października.

W dwie i pół godzin z Wiednia do Krakowa.

Wczoraj o g. 2'15 po południu przybyli aeroplanem na pola rakowickie i gładko wylądowali koło hangaru wojskowego dwaj kapitani wojskowego oddziału lotniczego, Platz i Böhnfield. Wznieśli się wczoraj o g. 11'30 przed poł. z pola wzlotów w Fischamend pod Wiedniem i całą drogę do Krakowa odbyli w 2 godz. i 45 min. Spokojne powietrze i pogodny dzień sprzyjał lotnikom. Lot udał się nadspodziewanie.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: Dziś, we czwartek, powtórzenie interesującej sztuki Henryka Bernsteina „Tajemnica", z której znakomita gra pp. Solskiej, Bednarzewskiej, Czaplińskiej, Stanisławskiego, Adwentowicza i Kosińskiego uczyniła koncert prawdziwy. W piątek, chcąc zainteresować szersze masy publiczności, daje dyrekcya powtórzenie wstrząsającej wysokiem swem napięciem dramatycznem „Walki" Johna Galsworthy po cenach zniżonych.

Klinika chirurgiczna ambulatoryjna i stała, oraz oddział ortopedyczny zostaną otwarte po przerwie wakacyjnej dnia 1 listopada b. r.

Z Tow. muzycznego. Odłożony wskutek niespodziewanych przeszkód I koncert symfoniczny Tow. Muz., odbędzie się w piątek, 31 b. m. Zainteresowanie się tym koncertem jest od pierwszej chwili jego zapowiedzi niezmiernie żywe ze względu na szczególny dobór utworów, wchodzących w skład programu. Obok VII symfonii Beethovena i nowego poematu symfonicznego F. Nowowiejskiego: „Jeruzalem", znajduje się bowiem w programie IX symfonia D-mol Ant. Brücknera, jedno z najpotężniejszych natchnień muzyki, po raz pierwszy wykonana w Krakowie.

Samobójstwo. W zakładzie dla nieuleczalnych im. Helzlów popełnił wczoraj samobójstwo przez powieszenie 28-letni Kazimierz Rak, który 8 b. m. został do zakładu przewieziony ze szpitala św. Łazarza.

Kroniczka policyjna. Do dyrekcyi policyi w Krakowie doniosła p. Marya Zając, żona jubilera, że wczoraj w kościele Maryackim skradziono jej torebkę ze 160 koronami. P. Idzie Bzowskiej podczas wczorajszego targu w Rynku głównym skradziono torebkę z 330 koronami. Na strych p. Róży Rottesmann, zamieszkałej przy ul. Krakowskiej l. 29, włamali się nieznani sprawcy i skradli przedmioty, wartości 200 koron.

Pływająca wystawa dla sprzedaży na parowcu „Cesarz Franciszek Józef I." Jak z Tryestu donoszą rozpoczęły się już przygotowania na urządzenie pływającej wystawy przedmiotów wywożonych na sprzedaż na parowcu „Cesarz Franciszek Józef I". Cały materyał, jaki nadszedł, należy do najpiękniejszych i najlepszych wytworów, na jakie wiedeński przemysł artystyczny zdobyć się mógł. — Wartość przedmiotów sięga sumy zabezpieczeń około ćwierć miliona koron.

Południ. amerykańskie ambasady Austro-Węgier zaproszone są w drodze dyplomatycznej zainteresować dla tego przedsiębiorstwa miarodajne koła republiki brazylijskiej i argentyńskiej.

Austryacko-węgierscy konsulowie urządzą w brazylijskich i argentyńskich portach na pokładzie parowca rauty, na które zaproszą rząd, dyplomacyę i koła komercyalne.

Równocześnie z rautem w Buenos-Aires wygłosi inż. Rudolf Neubach odczyt połączony z obrazami świetlnymi o austryackich okolicach podróży.

NADESŁANE.

Telegramy „Nowin".

Minister Zaleski — hrabią.

Wiedeń, 30 października.

(Tel. wł.) Cesarz nadał ministrowi skarbu Zaleskiemu tytuł hrabiowski.

Ostrzeżenie przed zbytnim optymizmem.

Wiedeń. (Tel. wł.) (godz. 12) Jakkolwiek na ogół sytuacyę oceniają optymistycznie, to wówczas nie należy zapominać, że na drodze do sfinalizowania spraw reformy wyborczej istnieje szereg bardzo pow... żnych trudności, nie dających się łatwo pokonać.

Rusini stanowczo występują przeciwko petryfikacyi ustroju Rad powiatowych i obstają przy innych swych postulatach, tak samo jak ludowcy.

Dr. Leo prezydentem delegacyi.

Wiedeń, 30 października.

Prezydentem delegacyi austryackiej w roku bieżącym będzie wybranym prezes Koła polskiego dr Leo. Według ułożonego turnusu przewodnictwo delegacyi austryackiej w bieżącym roku przypada stronnictwom słowiańskim.

Ślub córki cara z księciem Walii.

Petersburg. (Tel. wł.) Krążą pogłoski, że na święta wielkanocne starego stylu przybędzie do Carskiego Sioła królewska para angielska, celem zawarcia zaręczyn ks. Walii z wielką księżną Tatjaną, córką cara.

Pasicz o sytuacyi.

Belgrad. (T. B. K.) W skupczynie podczas dyskusyi adresowej zabrał wczoraj głos prezydent ministrów Pasicz i wygłosił wyczerpujące expose o polityce i położeniu zagranicznem. — Podniósł doniosłość historyczną minionej kampanii wojennej przeciw Turcyi, którą po 500 latach panowania odrzucono pod mury Konstantynopola. Niestety, pomyślny rozwój rozwiązania kwestyi oryentalnej zamącony został przez niezgodę wśród sprzymierzeńców bałkańskich. Rząd serbski stał na stanowisku, że konflikt z Bułgaryą należało załatwić w drodze pokojowego porozumienia, ale Bułgarya zatraciła miarę zdrowego osądzania położenia politycznego i usuwała się od pokojowego załatwienia. Zdaniem Pasicza **prasa zagraniczna przyczyniła się do zaostrzenia konfliktu.** Gdyby Serbia była przedwcześnie przystąpiła do aneksyi wchodzących w grę obszarów, byłaby utraciła sympatyę mocarstw trójporozumienia, a mocarstwa trójprzymierza zażądałyby ukarania Serbii, która znalazłaby się w podobnej sytuacyi, jak potem Bułgarya.

Pasicz przedstawił następnie szeroko przebieg wojny z Bułgaryą, poczem dał wyraz podziękowaniu Rosyi i jej sojusznikom, Francyi i Anglii, a także i Niemcom. Rząd serbski, mówił Pasicz dalej, zamierzał zaproponować wielkim mocarstwom zmianę granic Albanii ze względu na potrzebę zabezpieczenia trwałego pokoju na granicy, zaznaczając jednak, że zastosuje się do rozstrzygnięcia wielkich mocarstw. Mimo, że Serbia kilkakrotnie zapewniała, że zastosuje się do woli wielkich mocarstw została zaskoczoną ultimatum ze strony Austro-Węgier. Rząd serbski zastosował się do żądań ultimatum, ale równocześnie prosił wielkie mocarstwa o stworzenie gwarancyi utrzymania porządku na granicy albańskiej, a obecnie czeka na decyzyę mocarstw.

Musimy bardzo ubolewać — kończył Pasicz — że pomyślne dyspozycye dla poprawy stosunku sąsiedzkiego są nieustannie mącone przez podobne zajścia. Stosunek do Rumunii jest bardzo serdecznym, zwłaszcza, że istnieje zupełna zgodność interesów. Serbia spełniła swój obowiązek, obroniwszy wszystko co zdobyła.

O sąd cara batiuszki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Serbii donoszą, że **Serbia i Bułgarya zwróciły się do Rosyi o pośrednictwo w sporze granicznym.** Dotąd Rosya nie dała żadnej odpowiedzi.

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

„Nie mają apetytu".

— Dziwna rzecz, jak moja Mania nie ma apetytu! Muszę ją namawiać do każdej potrawy, inaczej nie zjadłaby ani kawałeczka.

— I moja Helenka tak samo, niby zdrowa, a nic nie je.

Tak rozmawiają matki w obecności dzieci. Rzecz jest jedna z tych, które korcą i przyprawiają o troskę, więc bezustannie powraca na usta matek. A dzieci to słyszą.

Bardzo częstym wypadkiem w życiu dziecięcem są takie dłuższe okresy braku apetytu, podczas których trzeba namawiać dzieci do jedzenia — i to z niewielkim skutkiem. Skądinąd dzieci są niby zdrowe, bo wszystko robią, jak zwykle i na nic się nie skarżą, tylko, gdy nadejdzie pora posiłku, śniadanie lub obiad pozostają zupełnie nietknięte; dzieci zapewniają, że są „niegłodne", że „nie mogą, naprawdę nie mogą". Oczywiście, szczupleją wówczas i bledną. Rodzice martwią się i zasięgają porady doktorów, którzy przepisuje pigułki, arszenik, hematogen i inne środki w tym rodzaju, które czasem pomagają istotnie, a czasem niewiele.

Środki lekarskie pomagają najczęściej, kiedy brak apetytu jest wynikiem choroby. Jednakże często wypływa on raczej z chwilowego nieusposobienia czyli wiąże się ściśle z usposobieniem psychicznem. Dziecko wówczas do wielu rzeczy nie czuje żywszej ochoty. Nie czuje jej i do jedzenia, ale też nie czuje do niego i wstrętu. Właściwie jest mu wszystko jedno czy jeść, czy nie jeść i jadłoby w dalszym ciągu prawie tyle, co zwykle, po prostu przez przyzwyczajenie, gdyby świadomie nie wstrzymywało się trochę od tego. Owo wstrzymywanie staje się bardzo często rodzajem jakiegoś sportu, „parti pris" i może istotnie stać się rodzajem przyzwyczajenia, które z kolei staje się „drugą naturą", a więc, jakby istotną potrzebą (w tym razie brakiem potrzeby) organizmu.

Ten stan nie jest jedynie właściwością dzieci. Bardzo często miewa miejsce i u młodzieży, szczególnie u dziewcząt, zarówno podlotków jak i zupełnie dorosłych. Doktorzy nazywają to objawem histerycznym i stwierdzają, że wprost zdumiewająca jest ilość jedzenia, do jakiej może się ograniczyć taka hisetryczka. Dodają, że jedynem lekarstwem na taki objaw jest pożywanie posiłków w zupełnej samotności i bez niczyjej kontroli. Najlepszy to dowód, że ów brak apetytu wiąże się ściśle ze stanem psychicznym. Stan to chorobliwy, ale chorobliwy raczej moralnie, niż fizycznie. Wytwarzają go głównie próżność i brak wewnętrznej karności, brak panowania nad sobą, a w pewnych chwilach te dość pospolite wady komplikują się jakiemś zaćmieniem zdrowego rozsądku i uporem, wytwarzając niby „blok" czy zaporę dziwnie trudną do usunięcia. W szczególności nie usunie go ani odwoływanie się do rozumu u skądinąd niegłupich dziewcząt, ani rozkazy i gniewy, które wywołują tylko łzy i jeszcze mocniejsze zacinanie się w uporze. Pod wpływem nabytego już nałogu i wmawiania w siebie (autosugestyi) głodząca się dziewczyna wierzy na razie w to, że nie może — wprost nie jest w stanie przełknąć kawałka chleba lub łyka herbaty. Kuracya musi tu być istotnie raczej psychiczna i w szczególności oparta na zręcznem postępowaniu — jak z pewnego rodzaju manjactwem.

U dzieci mania niejedzenia nie przybiera formy aż tak upartej i dziwacznej, ma jednak również za podkład niekarność i próżność. Pierwsza pochodzi z nieopanowywania dąsów i złych humorów, które w danej chwili istotnie pozbawiają apetytu oraz z przyzwyczajenia do nieporządnego jedzenia, t. j. do jedzenia nie w godzinach ściśle oznaczonych i do zbytecznego wybredzania w pokarmach.

Próżność polega na tem, że prawie każde dziecko o wiele wcześniej, niżli się o niem przypuszcza, lubi być przedmiotem zajęcia i uwagi, lubi, żeby się niem zajmowano, żeby o niem mówiono. Otóż najważniejszą zasadą i najskuteczniejszem lekarstwem będzie niemówienie przy dzieciach o ich braku apetytu, niepodkreślanie tego w ich świadomości.

Również dla wciągnięcia ich w pewną karność pod względem jedzenia, ważne jest:

1. Żeby dziecko jadło o stałych godzinach, a za to nie dostawało w przerwach nic, szczególnie ani łakoci, ani owoców;

2. Żeby jadło często, bo najpierw tym sposobem zje więcej, a powtóre zdrowiej jest jadać częściej po trochu (byle nie bezustannie), niżli dużo na raz. Wogóle dziecko jeść może 5—6 razy dziennie, licząc za jeden raz także owoce lub jaką łakotkę.

3. Z wyjątkiem potraw, do których dziecko okazuje stały wstręt, powinno być przyzwyczajone do zjedzenia choć trochę z każdej podanej na stół potrawy. Poza tem prostą jest rzeczą, że dziecko zje więcej tego, co lubi i matka powinna, nie zdradzając tego, wielką uwagę zwrócić na ten szczegół, osobliwie, gdy widzi, że się apetyt dziecka zmniejsza.

Naostatek jeszcze jedna rada, dana przez doktora i która okazała się skuteczna. Chodzi o to, żeby zmienić porządek i ilość posiłków. Dziewczynka, która po przebyciu choroby nie odzyskała apetytu i szczególnie przy obiedzie nie je prawie żadnej potrawy, niech nie dostaje obiadu tylko mniejsze i smakujące jej rzeczy co parę godzin, więc kawałek chleba z masłem, to trochę bul[illegible]nu z jajkiem, albo jaką odgrzewkę. Jest trochę kłopotliwe, ale bardzo skuteczne, gdy chodzi o odzyskanie sił i wdrożenie się napowrót w jedzenie.

A wogóle apetyt jest rzeczą bardzo ważną, jako dowód zdrowia i jako powód zdrowia. Zanikanie więc apetytu u dzieci i młodzieży powinno w wysokim stopniu obudzać czujność rodziców i umiejętne przeciwdziałanie.

Jak spożytkować owoce?

Marmolada albo powidła z jabłek. Czysto opłukane winne jabłka piecze się w piecyku, a po upieczeniu przeciera się przez sito. Poczem przetartą masę daje się do kamiennej rynki lub garnka, stawia na gorącą kuchnię i smaży godzinę, mieszając łyżką, żeby się nie przypaliła. Gdy już masa dobrze wysmażona waży się ją i na 2½ f. masy jabłecznej, wsypuje 1¼ cukru i tłuczonego przesianego cynamonu do smaku, stawia masę na wolnym ogniu i gotuje, mieszając pilnie łopatką. Gdy masa kawałkami z łopatki spada, wtedy powidło gotowe. Gorące powidło nakłada się w nowe małe garnuszki kamienne, wstawia w piec po chlebie, a gdy się z wierzchu utworzy sucha, gruba skórka, wtedy wyjmuje się je i po wystygnięciu obwiązuje papierem i przechowuje w suchem, zimnem miejscu. Używa się marmolady do naleśników, a także do smarowania chleba, tak jak powideł.

Ocet owocowy. Do dużego garnka kamiennego daje się jabłka gorszego gatunku, można nawet użyć odpadków z jabłek (łupek i kaczanów) lub dziczki. Owoc nalewa się ciepłą wodą, by nią dobrze był pokryty i stawia na ciepłem miejscu na 5 do 6 tygodni. Po upływie tego czasu płyn ma smak dobrego octu. (Chcąc przyspieszyć kiśnięcie, można do jabłek dolać nieco octu winnego). Poczem masę owocową daje się do woreczka pod prasę, a gdy płyn dobrze ścieknie, gdyby był za ostry, dodaje się nieco cukru tłuczonego. Gdy się ocet ustoi, zlewa się go do butelek, starannie zakorkowuje i przechowuje w suchem, zimnem miejscu. Octu tego używa się do potraw, sałat itp.

Klarowanie octu owocowego. Nieraz się zdarzy, że ocet taki jest mętny. Chcąc go sklarować, czyni się to w następujący sposób. Na 1 litr octu wsypuje się 1 łyżkę sproszkowanego węgla z kości (kupuje się w składzie aptecznym) i miesza przez 10 minut. Po upływie tego czasu węgiel osiądzie na dnie, a wtedy ocet należy przecedzić przez watę lub przez papier do filtrowania, a będzie czysty.

Tanie potrawy.

Potrawa z kiełbasek parowych lub kiełbasy wędzonej. Tanią a smaczną potrawę przyrządzić można z kartofli, z kiełbasy zwyczajnej wędzonej krajowej lub z kiełbasek parowych i pomidorów. Ziemniaki gotuje się na pół i kraje się w plasterki, w plasterki kraje się również i kiełbasę lub kiełbaski; z pomidorów sporządza się sos na śmietanie i do gotowego sosu wkłada się ziemniaki i kiełbasę. Wszystko razem [illegible]zeba na rondlu pod pokrywą przez kwadrans dusić, dolewając po trochu rosołu, lub bulionu. Można też doprawić papryką i esencyą Maggiego.

Kiełbaski grochowe do kapusty. Części składowe: trzy łyżki stołowe puree grochowego (lub mąki grochowej), łyżka tartej bułki, łyżka posiekanego tłuszczu ze szynki, jajo, pięć ugotowanych tartych ziemniaków.

Sposób przyrządzenia: Tłuszcz z szynki smaży się razem z tartą bułką w rondlu, następnie dokłada się puree grochowe, ziemniaki, jajo i soli i miesza się dobrze, poczem z tej masy, która musi być odpowiednio gęsta, formuje się kiełbaski. Kiełbaski obsmaża się w otwartym rondlu w obfitej ilości masła, naprzód na wolnym, potem na silnym ogniu, aż nabiorą brunatnego koloru i podaje się je gorące do kapusty.

Uwaga: Zamiast tłuszczu z szynki można użyć masła do zasmażenia bułki. Kto lubi, może dodać też cebuli.

Dział porad kobiecych.

Szanowne Czytelniczki — życzące sobie korzystać z działu porad, prosimy zastosować się do następujących reguł:

Listy muszą być adresowane: „Redakcya „Nowin", Kraków, „Dział porad", — ta notatka jest konieczną dla uproszczenia manipulacyi redakcyjnej.

W każdym liście obok nazwiska musi być podane godło lub pseudonim, pod którem ma być udzieloną odpowiedź. Na anonimy nie odpowiadamy.

* * *

WW. PP. M. w Jaśle i Z. K. w Żywcu. Pani dr. J. Sadowska specyalistka w kosmetyce leczniczej ordynuje w Warszawie, Krakowskie Przedmieście l. 7.

„Le secret". Doskonałym środkiem do wzmocnienia porostu włosów jest warszawska „Eau savonneuse". Raz w tygodniu wymyć tym środkiem włosy, wysuszyć, na rano wetrzeć troszeczkę czystej płynnej parafiny, do której można dla zapachu dodać kilka kropli ulubionych perfum. Bezwarunkowo nie używać żadnych proszków do mycia głowy, które zawierają sodę lub inne chemikalja wybielające włos. Jeżeli włos jest już sam przez się tłusty po wymyciu „Eau savonneuse" użycie parafiny jest zbytecznem. Pryszcze, o których Szanowna Pani w swym liście wspomina, mogą być w tym wieku, spowodowane ostrością krwi. Dobre wyniki widziałam po stałem używaniu tak popularnego środka jak bratki. Codziennie rano naczczo wypić 2 szklanki naparu zrobionego z bratków, myć się tylko w wodzie przegotowanej, mydłem przetłuszczonem benzoesowem. Jeżeli cera tłusta zamiast mydła benzoesowego używać lecznicze alkaliczne. Co do adresu Wnej Pani Sadowskiej podaję [illegible]o powyżej.

Wielbiciele Starego Krakowa. Obecnie modne są tylko białe znaki, nie wielkie literki lub monogramy haftowane białym atłaskiem. Najmodniejszą perfumą obecnie jest perfuma „Lotos". Anglicy, którzy we wszystkiem mają gust tak wykwintny i wyrobiony wprost przepadają za tą perfumą. Dwór angielski używa tylko tej perfumy i epidemiczne powodzenie nad Tamizą jest dla „Lotosu" wie[illegible]ą reklamą- — „Lotos" jest wyrobem firmy paryskiej Maison M. Bougre. Są, ale bardzo liche imitacye niemieckie.

Oszczędnej Pani. Polecam dwa zakłady w Krakowie: J. Szpakowskiego ul. Karmelicka vis a vis Kościoła Karmelitów, Fr. Benbenka ul. Karmelicka 28. Do jednego z nich wysłać pocztą, po wypraniu odeszlą za pobraniem.

Pani Fedora. Na wygubienie plam i piegów radzę stale używać Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe Malinowskiego, które zyskały sobie dzięki swej solidności ogólne uznanie. Sposób użycia znajdzie Szanowna Pani w moich odpowiedziach w poprzednich numerach „Nowin".

W. P. D. R. w Krakowie. Pióra strusie białe brudne, przeciągnąć po kilka razy w letniej wodzie z mydłem w niej rozbitem, potem spłukać w wodzie czystej, a przy końcu z domieszką farbki. Czyste pióra wycisnąć lekko z wody i powiesić na słońcu, lub przy ciepłym piecu. Suche fryzować tylcem nożyczek, chwytając oddzielnie każde piórko, można też trzymać nad węglami posypanemi solą.

Można też pióra rozfryzowane, nie odejmując od kapelusza, potrzymać nad rozżarzonemi węglami lub gorącą blachą; należy tylko zręcznie i szybko kapelusz na wszystkie strony obracać przez parę minut.

„La Confidente".

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We czwartek dnia 30-go października 1913 r.

Nowość! Po raz czwarty: Nowość!

Tajemnica
(Le secret)

Komedya w 3 aktach, Henryka Bernsteina, przekład Zofii Wójcickiej-Chylewskiej.

OSOBY:

Konstanty Jannelot . . . Kosiński Włodz.
Dyonizy Le Guen . . . . Stanisławski Stanisł.
Karol Ponta-Tulli . . . . Adwentowicz Karol
Gabryela Jannelot . . . . Solska Irena
Henryka Hozleur . . . . Bednarzewska Konst.
Klotylda de Savageat . . . Czaplińska Zofia
Lokaj . . . . Neuman Tadeusz

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¼.

REPERTUAR:

Czwartek:
„Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wójcicka-Chylewska.

Piątek:
„Walka", sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy tłomaczył Tadeusz Konczyński.

Sobota po południu:
„Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Sobota wieczór:
„Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Niedziela po południu:
„Taniec czynowników", komedya w 4 akt. L. Birińskiego.

Niedziela wieczorem:
„Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Poniedziałek po południu:
„Młynarz i jego córka", dramat w 4 aktach E. Raupacha,

Poniedziałek wieczór:
„Dziady", dramat w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Wtorek:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a tłom. K. Żuławska.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin"

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara"

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach"

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

! Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc listopad !

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa.

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia, Berlina.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, połączenie do Warszawy.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Berlina, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej.
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcimia.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (posp.) do Lwowa (z połącz. do N. Sącza, Rozwadowa, Jasła, Sokala).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła, N. Sącza.
3·25 popoł. (osob) do Suchy, Zakopanego, N. Sącza.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór (osob.) do Oświęcima.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Przemyśla, Lwowa.
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Połącz. do Wieliczki, Chyrowa, Stryja.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Warszawy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Połączenia do Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, Zakopanego, Żywca.

Przychodzą do Krakowa.

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec, Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Berlina, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcima.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima przez Podg.-Płaszów, Żywca, Suchy.
8·15 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Jasła.
8·42 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 popoł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 popoł. (osob.) ze Lwowa.
2·05 popoł. (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego, Zwardonia.
2·20 popoł. (posp.) ze Lwowa.
2·45 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·35 popoł. (osob.) z Wieliczki.
4·45 popoł. (osob.) z Oświęcima, przez Podg.-Płaszów.
4·52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·50 popoł. (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa i Podwołoczysk, Brodów, Stryja.
6.53 wiecz. (osob.) od Stryja, Samborza, Stróż, Sącza, Suchy.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Berlina.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii przez Podg.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9.45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego i Suchy
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Warszawy, Szczakowy.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański.** — Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.